



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Hojna dłoń czy "skurczona ręka"? : o materialnych aspektach mecenatu staropolskiego

Author: Mariola Jarczykowa

Citation style: Jarczykowa Mariola. (2011). Hojna dłoń czy "skurczona ręka"? : o materialnych aspektach mecenatu staropolskiego. W: D. Rott, P. Wilczek, B. Stuchlik-Surowiak (red.), "Liber amicorum professoris Ioannis Malicki" (S. 127-137). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Mariola Jarczykowa

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Hojna dłoń czy „skurczona ręka”? O materialnych aspektach mecenatu staropolskiego

Uprawianie literatury w dawnych wiekach najczęściej kojarzone jest z takimi pojęciami, jak powołanie, zabawa, *otium*, „niepróżnujące próżnowanie”. Nie ustalono wówczas materialnych zasad regulujących prawa autorskie, trud pisarzy był nagradzany przez mecenasów w dość dowolny, a nieraz przypadkowy sposób, zazwyczaj literatom nie wypłacano honorariów. Sytuacja taka była typowa dla większości krajów europejskich, np. w siedemnastowiecznej Francji „zarabianie pisaniem należało [...] do sfery pogardzanej”¹.

Zofia Florczak zwróciła uwagę na różne grupy ludzi pióra działających w okresie staropolskim: historyków, tłumaczy, polemistów religijnych, oraz na zasady gratyfikacji obowiązujące w tym czasie. Badaczka, wskazując na pośredni sposób „zarobkowania” pisarzy, sygnalizowała jednocześnie brak wystarczającej dokumentacji w zakresie dokładniejszego określenia zaplecza materialnego „zabaw” literackich: „Nieliczne dane, które można zebrać na temat ekonomicznych warunków pisarstwa, wystarczają, aby stwierdzić, że pisarstwo nie mogło być zawodem w dzisiejszym znaczeniu tego słowa”².

Najbardziej „zawodowo” do uprawiania twórczości literackiej podchodzili autorzy układający okolicznościowe teksty. W zachowanych rachunkach, np. dotyczących organizacji pogrzebów, wesel, wjazdów, wymienio-

¹ H. Dziechcińska: *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 82.

² Z. Florczak: *Udział regionów w kształtowaniu się piśmiennictwa polskiego XVI wieku. Studium z zakresu socjologii pisarstwa*. Wrocław 1967, s. 158.

no m.in. kwoty przeznaczone dla „rymopisów”³. Uwagi na temat „zamawiania” i recepcji dedykowanych utworów pojawiają się także w ówczesnej korespondencji, w której zestawione są określone kwoty, propozycje przypisań, a nawet oceny dzieł.

Erazm z Rotterdamu w *Adagiach* przedstawił opinie na temat zależności klientalnych, postulował długotrwałe związki z patronem oraz potępiał upatrywanie w służbie dworskiej jedynie korzyści materialnych:

Wokół słyszy się wyrzekania, że dla odrodzenia nauki brak mecenasów. A przecież nie od razu otoczył Mecenas opieką Wergiliusza i Horacego, nie mieli mecenasów Mewiusz i Bewiusz. Niechaj każdy młodzieniec o to stara się ze wszystkich sił, aby można było spodziewać się po nim i wyjątkowego talentu, i wdzięczności. Aby była pewność, że nie przepadną poniesione z jego powodu koszty. Niechaj nie wyobraża sobie, że to dosyć wszelkimi sposobami uzyskiwać dobrodziejstwa albo raczej wyrzywać łupy.⁴

Wielki Holender w korespondencji dał jednak wyraz bardziej przyziemnym pobudkom, kiedy złośliwie skomentował zapłatę za napisane przez siebie okolicznościowe utwory:

Uczciłem pamięć biskupa Cambrai [Hendrika van Bergena — M.J.] trzema łacińskimi i jednym greckim napisem nagrobnym; przysłano tylko sześć guldenów; nawet jako nieboszczyk powinien pozostać wierny samemu sobie.⁵

Erazm z Rotterdamu korzystał także z hojności Polaków, którzy za dedykacje dosłownie obsypywali go złotem. Za przypisanie do dzieła *O języku* adresat listu — Krzysztof Szydłowiecki — ofiarował humaniście szczerozłote przedmioty: zegarek, łyżkę i widelec⁶. Kiedy jednak wskazani w inskrypcji spóźniali się z przekazaniem ekwiwalentu materialnego za dedykowane im dzieła, Erazm „z Czerwonej Groblej” otwarcie narzekał na opieszałość. Tak było w przypadku dedykacji do wydania komedii Terencjusza przypisanej synom Seweryna Bonera. Burgrabia jednak w końcu wynagrodził

³ Zob. H. Dziechcińska: *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku...*, s. 72.

⁴ Erazm z Rotterdamu: *Adagia. Wybór*. Przeł i oprac. M. Cytowska. Wrocław 1973, s. 351.

⁵ Cyt. za: J. Huizinga: *Erazm*. Przeł. M. Kurecka. Wstęp M. Cytowska. Konsultacja naukowa L. Kołakowski. Warszawa 1964, s. 83.

⁶ Zob. J. Olkiewicz: *Polscy Medyceusze*. Warszawa 1985, s. 149.

wielkiego humanistę dwoma złotymi medalami⁷. Joanna Olkiewicz stwierdziła nawet, że „Erazm miał [...] od Polaków bogatych darów co niemiara — całą skrzynię pucharów, łańcuchów, zegarów, pierścieni”⁸.

W Rzeczypospolitej również panowały zwyczaje zamawiania okolicznościowych utworów. Krzysztof Radziwiłł po śmierci swego ojca poprosił bazylejskiego teologa Jana Jakuba Grynaeusa o szybkie przysłanie epitafium, obiecując, że twórca zostanie wynagrodzony za wykonaną pracę⁹. W Lipsku profesorowie tamtejszej uczelni także ogłosili cykl trenów poświęconych Krzysztofowi „Piorunowi” i zadedykowali go synowi zmarłego magnata¹⁰. Prawdopodobnie i ci autorzy dostali odpowiednie honoraria.

Podobny typ pisarstwa uprawiał Daniel Naborowski. Na zamówienie księcia Krzysztofa — brata swego pierwszego patrona — napisał wiersz *Oświeconemu książęciu [...] Januszowi Radziwiłłowi [...] z łaski Bożej uśpionemu Pamiątka*, który ukazał się drukiem w Lubczu. Naborowski jako nadworny poeta i sekretarz Radziwiłłów pewnie nie otrzymał specjalnej gratyfikacji materialnej, gdyż pisanie okolicznościowych utworów należało do obowiązków klientalnych. Wcześniej poeta ułożył czterowiersz zamieszczony — jak głosi tytuł — na chorągwi dla upamiętnienia zmarłego pierworodnego syna Krzysztofa Radziwiłła — Mikołaja, zwanego „małym Michnikiem”. Naborowski wprost nie dopominał się o zapłatę, jednak w *Kalendach styczniowych szczęśliwie nastętego roku 1636*, skierowanych do Krzysztofa Radziwiłła, żartobliwie i w pomysłowy sposób pisał o oczekiwanym „datku”:

Wszakże w takim obfitym dostatku wszytkiego
Zgoła żeć nie dostaje (rzekę tak) Niczego.
Przeto żebyś i to miał, czegoć nie dostawa,
Przyjmi Nic z łaską, które chudy sługa dawa,
A mnie dla samej sfory, o wielki hetmanie
Co daj, a tak Co i Nic pospołu zostanie.¹¹

Naborowski z przymrużeniem oka podkreślał swój status „chudego literata”, wprost dopominając się o zapłatę, choć w poważnych tekstach i w oficjalnych dedykacjach aluzje do kiesy patrona były bardziej wyważo-

⁷ Ibidem, s. 134.

⁸ Ibidem, s. 135.

⁹ M. Włodarski: *Dwa wieki kulturalnych i literackich powiązań polsko-bazylejskich 1433—1632*. Kraków 2001, s. 176.

¹⁰ Zob. M. Jarczykowa: *Książka i literatura w kręgu Radziwiłłów birzańskich w pierwszej połowie XVII wieku*. Katowice 1995, s. 75—76.

¹¹ D. Naborowski: *Poezje*. Oprac. J. Dúrr-Durski. Warszawa 1961, s. 172—173.

ne. Wacław Potocki w *Moraliach* tak skomentował relacje klientalne i wynagradzanie literackich usług:

Piękna rzecz jest i miła chwała ludzka, ale
Piękniejsza, kiedy datek będzie przy pochwale.
Jednak dziś wiersze piszą w tym ludzie dostatku,
Mało o łaskę w chwale dbają, mało w datku;
Przecież to nic wielkiego pana nie oszpeci,
Gdy się domyśli, choć są dyskretni poeci.¹²

Twórcy nie oczekiwali jednak tylko na łaskę pana, ale — jeżeli pozwalała im na to sytuacja materialna — sami udzielali pomocy finansowej patronom. Jan Kochanowski korzystał najpierw ze wsparcia Firlejów, ale gdy stał się bardziej zamożny, pożyczał im pieniądze. Jak stwierdza Jerzy Deneka: „W końcu lat siedemdziesiątych właśnie poeta staje się »mecenase« Firlejów, szczególnie Andrzeja [...], z którym razem studiował w Królewcu. Andrzej zadłużał się u poety kilkakrotnie [...]”¹³.

Pisarze staropolscy zajmowali się także układaniem różnych wierszy okolicznościowych. Naborowski napisał m.in. łaciński utwór poświęcony ojcu Macieja Vorbek-Lettowa, przytoczony w jego pamiętniku *Skarbnicy pamięci*. Lekarz cytował poprzedził uwagą:

Daniel Naborowski sędzia grodzki wileński, dobry i dufały
nieboszczykowski i mój przyjaciel taki napisał nagrobek i z rąk
swoich mnie oddał.¹⁴

Epitafium przetrwało do dzisiejszych czasów tylko dlatego, że Vorbek przekazał „kamiennikowi” napis Jana Feniga, gdyż bardziej przypadł mu do gustu niż słowa Naborowskiego. Do realizacji wykucia nagrobka jednak nie doszło, bo

gdy wybijać litery przyszło, dziecka jego [„kamiennika” — M.J.]
igrajac, papier z napisem porwali, na drobne szmatki poszarпали.¹⁵

¹² W. Potocki: *Chwałą dzieci pawia. Na toż trzeci raz*. W: Idem: *Dzieła*. Oprac. L. Kukulski. T. 3. Warszawa 1987, s. 276.

¹³ J. Deneka: *Mecenat literacki Firlejów w XVI i XVII wieku*. W: *III Janowieckie Spotkania Historyczne. Mecenat kulturalny Firlejów. Firlejowie w tradycji lokalnej Lubelszczyzny*. Janowiec nad Wisłą 2001, s. 43.

¹⁴ M. Vorbek-Lettow: *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*. Oprac. E. Galos, F. Mincer. Red. W. Czapliński. Wrocław 1968, s. 65.

¹⁵ Ibidem.

Lettow, nie mając kopii tekstu Feniga, przytoczył więc w pamiętniku łaciński napis i wiersz Naborowskiego. Nagrobek ten zawiera — typowe dla tego poety — wielokontekstowe rozpatrywanie słów, jednocześnie konkretnie informuje o zawodzie zmarłego. Utwór nie znalazł jednak uznania w oczach syna zmarłego, może był zbyt oryginalny, a może medykowi nie podobało się deprecjonujące zawód stwierdzenie poety:

Lekarskie i lekarzom nie pomogą rzeczy,
Przeto, gościu, ma rada, miej się wczas na pieczy.¹⁶

Zwyczaj powierzania kilku osobom napisania podobnych prac literackich dotyczył nie tylko krótkich utworów okolicznościowych. W rękopisie zachowały się dwie różne wersje mowy pogrzebowej Krzysztofa Radziwiłła przygotowanej na ceremonie funeralne poświęcone Eustachemu Wołłowiczowi¹⁷. Magnat prawdopodobnie zlecił napisanie swojego wystąpienia sekretarzom, a następnie wybierał tę wersję, która bardziej przypadła mu do gustu.

Nieraz krytyczne opinie na temat ofiarowanych dzieł spotykamy w korespondencji adresatów dedykacji. Krzysztof Opaliński tak skomentował w liście do brata przypisaną im książkę *Aequilibrium justitiae seu tractatus [...] de iure et iustitia* (Poznań, Regulus 1641), autorstwa bernardyna Mariana Costaneusa:

Księgę *De iura et iustitia* posyłam od Ks. Mariana napisaną i nam przypisaną. Prefacyja w niej *alla bernardina*. Słów siła, a nic grzeczy. Posłałem mu ja był swojej głowej osobną, ale nie zdało się *lector iubilato* mnie *iniubilatum* słuchać.¹⁸

Wojewoda poznański z dezaprobatą i ironią wyśmiał uczonego lektora jubilata, który nie przyjął uwag krytycznych jako pochodzących od osoby nieposiadającej tytułu przysługującego zakonnikom po ukończeniu studiów teologicznych¹⁹.

Podobnie ironiczny ton przebiega z listu Janusza Radziwiłła do kuzyrna Bogusława. Autor listu tak skomentował przypisany sobie kalendarz Furmana:

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej AR), dz. II, ks. 7, s. 162_v–164_v.

¹⁸ List z Tuliszwowa z 12 listopada 1641 r. *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653*. Red. R. Pollak. Tekst przygotował M. Pełczyński. Komentarz M. Pełczyński, A. Sajkowski. Wrocław 1957, s. 45.

¹⁹ Zob. ibidem, s. 47.

Zda mi się wszystko, ponieważ astrologów tak bardzo słuchamy, że siła chybił Furman, a Żurowski bez mała nie dobrze zgadł, gdy pisał na nowy rok w kalendarzu, że jako sobie Polska w tym roku pościele, tak się w przyszłym wyśpi.²⁰

Nie wiemy, czy autorzy dedykacji krytycznie ocenionych przez adresatów poznali opinie o wytworach swojego talentu i czy otrzymali za ofiarowane dzieła jakieś konkretne wynagrodzenie. W korespondencji siedemnastowiecznej można jednak spotkać przypadki proponowania przypisania dzieła jakiemuś potencjalnemu mecenasowi, wskazujące zarazem konkretną kwotę za wykonanie pracy. W liście Samuela Tomaszewskiego do księcia Krzysztofa Radziwiłła z 11 października 1627 roku czytamy m.in.:

Jednakże na list W.Ks.M. Dn. Molinaeus odpisuje i *contra soci-nianos* księgę *Illustriss nomini tuo* dedicować przyobiegał, pod tą condycią, jeśliby W.Ks.M. na druk trzysta złotych albo cokolwiek *ultra* ważyć chcieć raczył, przeto drukarz miasta sedańskiego barzo ubogi. Co W.Ks. M. lepiej zrozumieć będzie raczył z listu jego. Na co prędko odpisować trzeba będzie dla druku.²¹

Wskazany w liście Molinaeus to prawdopodobnie francuski teolog reformowany Piotr du Moulin. Krzysztof Radziwiłł nawiązał z nim kontakt poprzez Jakuba Roussela, przewodnika młodzieży polskiej udającej się na studia do Sedanu, Francji i Niderlandów. Roussel przedstawił się w Polsce jako wysłannik księcia de Bouillon i otrzymał od Radziwiłła listy do ważnych osobistości, m.in. do teologa ewangelickiego Piotra du Moulin²².

Krzysztof Radziwiłł znał dzieła pisarza francuskiego, skoro w *Rejestrze ksiąg Księcia Je(g)o Mci Janusza Radziwił(ł)a, ktore się do cudzych krajow biorą i ktore Ks(ią)żę J.M. Pan Hetman Ks(ię)ciu Januszowi darował z 1628 roku* znajdujemy zapis: „Petri Molinari De cognitione Dei”²³. Nazwisko wybitnego teologa reformowanego było także przywoływane w korespondencji broniącej Samuela Bolestraszyckiego, tłumacza *Heraklita* Piotra du Moulin. Książkę Bolestraszyckiego uznaną za bluźnierczą

²⁰ List z 18 października 1653 r. Cyt. za: E. Kotłubaj: *Życie Janusza Radziwiłła*. Wilno—Witebsk 1859, s. 383.

²¹ AGAD, AR, dz. V, 16315.

²² Zob. „*Spisek orleański*” w latach 1626—1628. Oprac. U. Augustyniak, W. Sokołowski. Warszawa 1990, s. 25.

²³ AGAD, AR, dz. XI, ks. 37, s. 325.

„*foeda manus* w Lublinie paliła”²⁴. Przekład z 1627 roku wzbudził szereg kontrowersji, gdyż tłumacza ukarano grzywną i 6 miesiącami więzienia w wieży, zgodnie z wyrokiem sądu ziemskiego w Przemyślu, potwierdzonym przez Trybunał Lubelski. Krzysztof Radziwiłł oburzony tym niesprawiedliwym werdyktem wystąpił na sejmiku nowogrodzkim, gdzie m.in. powiedział:

Żyje dotąd autor tego dzieła Piotr Molinus, a do tego pod królem katolickim, w samowładnem państwie, a jednak jest wolny i bezpieczny i liczne jego są cierpiane dzieła. Tam ani Sorbona, ani duchowieństwo, ani parlament nie może naruszyć pokoju, nie może dotknąć nikogo tak haniebnym dekretem, a tu u nas, w wolnej Rzeczypospolitej miałooby podobne uciemnienie przyjąć się i rozkrzewić?²⁵

Przekład Bolestraszyckiego został zadedykowany Annie Wazównie, co zostało podniesione przez przeciwników książki jako poważny zarzut:

A jeszcze tę plugawą książkę [...] śmiał dedykować sławnej pamięci Królownie JM szwedzkiej, siostrze K.J.M. Pana naszego.²⁶

Tłumacz broniąc się, przywoływał dobre przyjęcie przypisania przez adresatkę, ale trybunał odrzucił te argumenty. Gdy Tomaszewski przedstawił księciu Krzysztofowi propozycję Piotra Moulin, proponował konkretną kwotę, która miała w zamian za dedykację pokryć koszty druku w Sedanie.

Opłacanie dedykacji przez Radziwiłła zostało poświadczane także w wypadku dzieła Adama Freytaga, gdyż w instrukcji skierowanej do Przytkowskiego znalazło się następujące polecenie:

Pana Freitaka Doktora (oddawszy mu ode mnie za theses dedykowane honorarium) przy sobie zaciągnie i przez wszystkie drogę tak dla zdrowia jako i dla innych potrzeb onego od siebie nie puści.²⁷

Książkę Krzysztof pragnął przyjąć w poczet swojej służby autora przypisania, tak motywując swoją decyzję:

²⁴ Cyt. za: „*Spisek orleański*”..., s. 292.

²⁵ Cyt. za: K. Estreicher: *Bibliografia polska*. T. 22. Kraków 1908, s. 602.

²⁶ Cyt. za: L. Chmaj: *Samuel Przytkowski na tle prądów religijnych XVII wieku*. Kraków 1927, s. 15–16.

²⁷ AGAD, AR, dz. XI, ks. 37, s. 336–337.

Pomienionego Pana Freitaka, ponieważ indzinierem i medikiem jest dobrym zaciągnać do obecnej mojej dwornej posługi i upewnić go jurgieltem, jaki nasłuszniejszy zdać się będzie.²⁸

Hetman werbował na swój dwór wielu wykształconych ludzi, szczególnie ewangelików. W „zaciąganiu” na służbę odpowiednich kandydatów pomagali księciu przebywający za granicą korespondenci. Jednym z nich był Adam Dyrma, opiekun prawny studiujących Pakoszów, który w liście ze Świsłoczy 7 kwietnia 1627 roku tak charakteryzował ewentualnego sługę księcia:

Raczysz W.Ks.M. pomnieć onego Czaplińskiego, który w Wilnie we zborze szkołę trzymał, ten przez czas niemały w Eldebergu i w inszych niemieckich akademiach bawiąc się, dostał *gradum doctoratus medicinae per promotionem*, potem *post expugnationem Eldebergem* wyszedł stamtąd i już to kilka lat w Wielkiej Polsce przywodząc *ad praxim artem* między wielkimi stany bawi się, który, że się ze mną dobrze chował, pisał teraz do mnie, że chce tu do Litwy przyjechać prosto do mnie i prosi mnie, abym mu upatrował u Pana którego miejsce dobre, a że jest człowiek *magnae Doctrinae a quod maius* dobry ewangelik czy nie zszedłby się W.Ks. Mci, który, że nieżonaty mógłby obecnym przy W.Ks.Mci być, a ja wiedząc wolą W.Ks.M. napisałbym do niego, żeby się pospieszył, słyszałem i przedtem o nim, że ma dobrą sławę w Polsce.²⁹

Nie wiadomo, czy rekomendacja Dyrmy przyniosła pozytywne skutki. W zachowanych dokumentach archiwalnych znajduje się ceduła o „sąsiedzie od Węgrowa” panu Czaplińskiemu, „człowieku dostatnim, porządnym, który chce służyć księciu i oferuje pożyczkę w zamian za dzierżawę jakiejś majątności”³⁰.

Książę Krzysztof interesował się także innymi „ludźmi uczonymi w cudzych krajach”, wobec których — jak twierdził — „nigdy nie jest skurczona na to ręka i nie będę żałował żadnego kosztu ważyć na nich”³¹. Deklaracja Radziwiłła w liście do Piotra Kochlewskiego nie była tylko konwencjonalnym frazesem, skoro wskazywał m.in. na Jana Dornaviusa, prosząc swego sekretarza:

²⁸ Ibidem, s. 343.

²⁹ Cyt. za: A. Kraushar: *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego*. T. 1. Petersburg 1892, s. 330–331.

³⁰ U. Augustyniak: *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*. Warszawa 2001, s. 85–86.

³¹ AGAD, AR, dz. IV, T. 25, kop. 329. List uszkodzony, bez daty [1630].

[...] tylko się o przeprowadzenie ich pilno postarajcie, *nil* tedy *restat* jeno żebyście mi o tym dali znać, a ja zarazem pieniądze poszlę.³²

Pozytywną opinię o Dornaviusie mógł sobie hetman wyrobić na podstawie przesyłki, o której tak pisał do Kochlewskiego:

[...] te książeczki odsyłam wam, bo mi ich też kilka egzemplarzy tenże pan Dornavius przysłał, a co się tknie przekładania jej na polski język, tedy się temu wydziwić nie mogę, że za kilkadziesiąt mil od siebie mieszkając jednej z sobą myśli jesteśmy [...].³³

Praca Dornaviusa spotkała się z pozytywną oceną Krzysztofa, który polecił nawet

księdzu Demetriusowi i księdzu Romanowskiemu, aby te prace naszą wzięwszy przełożyli to na polski język, przypisawszy tę pracę swą Małżonce mojej. Przetoż i wy swój przekład do mnie poszlicie, a ja też nasz wam poszlę, że obadwa z sobą znieśm i skorygowawszy do druku podamy.³⁴

Hetman czynnie uczestniczył więc w powstawaniu publikacji, nie tylko zlecił jej przekład, ale także zadeklarował chęć porównania różnych translacji i wskazał żonę jako adresatkę dedykacji planowanej książki.

Wydawanie sumptem ciekawych publikacji, szczególnie o profilu wyznaniowym, było pozytywnie oceniane przez synody różnowiercze. Akta z 1625 roku wymieniają na przykład Krzysztofa Radziwiłła jako nakładcę pośmiertnej edycji prac Baltazara Krośniewicza:

Scripta posthuma świętobliwej pamięci ks. Doktora Krosnowieckiego pozwala synod s. w druk podać, których zupełne i porządne przejrzenie i do wydania *in publicum* przypisanie zleca się ks. Janowi Krosnowieckiemu i ks. Adamowi Rasewskiemu, do czego koszt i nakład raczył książę Je[g]o Mść pan Hetman W.Ks.L.³⁵

³² Ibidem.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem.

³⁵ *Monumenta Reformationis Poloniae et Lithuaniae*. Z. 2. Seria 4. Wilno 1915, s. 102.

Nie zawsze jednak deklaracje pomocy finansowej były realizowane, autorzy też nie zawsze cierpliwie i biernie oczekiwali na sponsorowanie druku ich prac. Wespazjan Kochowski starał się wyegzekwować na drodze prawnej obietnicę pomocy:

Po śmierci wojewody sandomierskiego Michała Warszyckiego, który zobowiązał się pokryć koszty druku trzeciej części *Roczników Polski* (*Annalium Poloniae [...] climacter tertius*), zwrócił się do jego synów o zrealizowanie tej obietnicy. Jeden dał pieniądze, drugiemu Kochowski wytoczył proces, ale jeszcze przed rozprawą otrzymał obiecaną sumę.³⁶

Oplacanie literackich usług nie wpływało też jedynie z pozytywnych i wzniosłych pobudek. Pouczający pod tym względem jest przykład Pietra Aretino, który pobierał pensje jednocześnie od Franciszka I i Karola V. Obaj mecenas płacili mu, aby zapewnić sobie ochronę przed jego oszczerstwami, a także dlatego, iż „każdy spodziewał się, że Aretino dokuczy drugiemu”³⁷. Stanisław Orzechowski w swoich pismach egzekucyjnych propagował zasadę *paenitet gratis esse probum* („przykro jest być cnotliwym za darmo”), wcielając tę myśl w życie poprzez turcyki zamówione i zapłacone przez posła austriackiego oraz stronnictwo habsburskie³⁸.

Wyrafinowany sposób pobierania „opłat” za usługi literackie kontrastował jednak z przejawami wielkiej bezinteresowności. Wymownym przykładem jest ostatnia dedykacja Erazma z Rotterdamu dla Christopha Eschenfeldera, celnika w Boppard nad Renem, pilnego czytelnika dzieł wielkiego humanisty.

Eschenfelder prosił Erazma o zadedykowanie mu objaśnień do jakiegoś psalmu [...]. Z końcem 1535 r. przypomina sobie Erazm o tej prośbie. Nie pamiętał już, czy Eschenfelder podał jakiś określony psalm, wybrał na chybił-trafił psalm XIV i nazwał tę pracę *o czystości Kościoła chrześcijańskiego*. Zadedykował ją wyrażnie „celnikowi” w styczniu 1536 r.³⁹

³⁶ P. Buchwald-Pelcowa: *Mecenat nad piśmiennictwem i książką w dawnej Polsce*. W: *Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce*. Red. J. Kostecki. Warszawa 1999, s. 37.

³⁷ K. Dmitruk: *Wokół teorii i historii mecenatu*. W: *Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce...*, s. 19.

³⁸ J. Nowak-Dłużewski: *Stanisław Orzechowski — pisarz nieznany*. W: *Literatura, komparatystyka, folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*. Warszawa 1968, s. 105.

³⁹ J. Huizinga: *Erazm...*, s. 251.

Poeci staropolscy nie tylko narzekali na brak mecenasów. Wacław Potocki zauważał także niewłaściwy podział „datków”, sponsorowanie dzieł mało wartościowych:

Cóż niesą za pożytek dzisiejsze papugi,
Zmaczawszy pióro w męcie helikońskiej strugi,
I ci, co na paskudny wiersz ich koszty łożą?
Nikogo nie nauczą, papier tylko drożą.⁴⁰

Rozpatrując problem „opłacalności” uprawiania pisarstwa w dawnych wiekach, spotykamy się więc z bardzo wieloma przejawami wynagradzania literatów. Wielką pomoc w analizowaniu tego problemu z zakresu socjologii literatury stanowią zachowane dedykacje, określające powiązania adresatów i nadawców przypisań. Są to jednak zazwyczaj teksty oficjalne, podporządkowane obowiązującym regułom. „Kulisy” relacji łączących autorów i mecenasów niejednokrotnie odkrywa zachowana korespondencja, w której dawano upust emocjom towarzyszącym czytaniu dedykowanych dzieł, wprost zamawiano teksty okolicznościowe, podawano konkretne kwoty za wykonane usługi literackie. Epistolografia przybliżyła nas więc w znacznie większym stopniu niż przypisania do realiów, w których funkcjonowały różnorodne układy klientalne.

⁴⁰ W. Potocki: *Na toż piąty raz*. W: Idem: *Dzieła*. T. 3..., s. 218.